ROK II WRZESIEŃ 1929 № 7 (14)

GŁOS WARSZAWSKI

ORGAN ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29.

Szczęść Boże.

Czuje się już smutek umierającego lata.

Iście jesienne wonie unoszą się nad rabatami lewkonij. Jeszcze mieczyki strzelają wysmukłą łodygą, okrytą zastygłym w swej królewskości kwiatem; jeszcze całe łany postrzępionych astrów śmieją się cudnemi barwami.

Pod turkusowym stropem nieba śmigają białe iskry stad gołębi.

Boskie słońce zlewa dobroczynne potoki swego złota.

Podmiejskie wirydarzyki kwietne barwnemi kobiercami rozesłały się wśród milczących i nagich pól.

Ranki wstają rzeźkie i wilgotne, wieczory pełne miękkich mgieł i rozmigotanych konstelacyj gwiezdnych.

Lato już odchodzi — zostawia nas pod wrażeniem czarownych wspomnień, silnych i zdrowych, i każe nam iść do pracy.

Ciało, przepojone cudownem słońcem; płuca pełne balsamów leśnych; oczy, nasycone pięknem rozległych pól, zamaszystych gór i czarem powagi leśnej — dają nam radość wielką, roześmianie słoneczne, rozmach i powagę pracy.

Naczerpaliśmy przez dwa miesiące z przyrody moc jej siły życiodajnej, jędrnego zdrowia i cichej radości — idziemy teraz z tym nabytkiem na długie dziesięć miesięcy ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Mamy przez ten czas powie-

rzone sobie setki dzieci, setki młodziutkich duszyczek, podatnych jak wosk: setki ocząt ciekawych i nadzwyczaj spostrzegawczych. — Musimy wobec nich stanąć spokojni, z opanowanemi nerwami, poważni, silni i radośni — by te wszystkie walory, zdobyte przez nas w wakacyjnym wypoczynku, podczas obcowania z przyrodą, przelać w duszyczki dziecinne.

Niech dzieci nie widzą w ciągu roku pochmurnej lub zniechęconej twarzy nauczyciela; niech czują zawsze w nas rzeźkość, wigor, radość słoneczną, — wszak nastroje nasze udzielają się dzieciom.

Niech to, cośmy nabrali pełnemi garściami z nieprzebranych skarbów przyrody, starczy nam na cały rok! Niech zdrowie ciała i duszy służy nam nieprzerwanie przez cały ten czas, by plony pracy naszej były tak obfite i radosne, jakiemi są zbiory tego lata.

Szczęść Boże naszej pracy! Daj obfity plon!

Marja Ujazdowska.

Aktualne niedomagania szkolnictwa na terenie m. st. Warszawy.

Miljonowe rzesze dzieci stanowią istotne bogactwo Polski i budzą objawy uzasadnionej zazdrości u najbardziej nawet potężnych narodów Europy. W wyniszczonej wojenną zawieruchą Europie, widok licznych główek dziecięcych budzi najdalej posunięte nadzieje. Wzrost świetności i potęgi państw i społeczeństw w głównej mierze zależy bowiem od ilości kontynuatorów rozpoczętego w obecnych czasach wyścigu pracy. Wytężona, a zarazem umiejętna i najbardziej ekonomiczna praca wielomiljonowych rzesz stanowi i nadal stanowić będzie o roli przodującej państw i narodów. Swoboda od troski o ilość przyszłych budowniczych naszej potęgi i świetności stawia nas poniekąd w pozycji uprzywilejowanej. Wiemy bowiem, że inne narody

bynajmniej od troski powyższej wolne nie są. Odciążenie takię powinno dodatnio odbić się na wysiłku naszym, skierowanym ku jakościowemu przygotowaniu owych rzesz pracowników, którym w udziale przypaść ma zaszczytny i bezkrwawy bój o przodujące stanowisko naszego narodu. Wiele się dziś o tem mówi, aby jednak nie było to pustą frazeologją tylko, czas przejść do czynów realnych. Wyzbywszy się obowiązkowego u nas już niejako patosu, musimy stwierdzić, że gospodarka bogatym materjałem dziecięcym kryje w sobie wiele błędów i rozrzutności. Trzeba już wreszcie, żeby włodarze naszej stolicy zechcieli bez różowych szkiełek spojrzeć na swoją gospodarkę szkolną. Dojrzą oni wówczas bez większej trudności, iż niedołęstwo tej gospodarki nie mogłoby znaleźć pobłażliwej już chociażby oceny nawet w jakimś tam Pacanowie, a my tu przecież dotykamy niedomagań, mających miejsce na terenie stolicy wielkiego państwa europejskiego. Niech fakty mówią za siebie. 9.000 dzieci w wieku szkolnym nie mogło w b. roku szkolnym znaleźć dla siebie pomieszczenia w szkołach. Stan ten z roku na rok będzie ulegał dalszemu pogorszeniu. Nadchodzą obecnie lata o wzmożonej liczbie dzieci w wieku szkolnym t. zw. siedmiolatek. Już w r. b. 4.500 owych dzieci ma zamknięte przed sobą podwoje szkolne. A więc zaniedbana „ulica" ma wychowywać dzieci, najczęściej pozbawione należytej opieki w domu. Tak dzieje się w stolicy. I gdyby nawet zarząd m. st. Warszawy miał dobrą wolę wykonywania swego planu minimalnego, nawet i wówczas mielibyśmy dzieci, dla których nie starczyłoby miejsca w szkole. Grozę położenia zwiększa jeszcze zaniedbanie wykonywania owego minimalnego planu. Zapowiedziane na początek b. r. szkolnego oddanie do użytku gmachów nowych szkół przy ul. Elbląskiej, Gostyńskiej i Okopowej nie doszło do skutku, ponieważ budynków owych nie wykonano na czas. Kiedy naprawdę będą oddane do użytku szkolnego. A tymczasem zwija się szkołę ćwiczeń przy Instytucie Robót Ręcznych im. Szlenkiera, dzieci zaś tej szkoły napróżno biegają po całej Warszawie, żeby znaleźć dla siebie miejsce. Takie tylko drobne są skutki zaniedbania wykonywania już przyjętego planu budownictwa szkolnego. Zdaj-

my sobie też sprawę z tego, że plan ten bynajmniej nie zaspakajał potrzeb szkolnictwa na terenie m. st. Warszawy. Przy postępującej w myśl owego planu budowie szkół utrzymuje się naukę na kilka zmian, co jest zaprzeczeniem wymogom nowoczesnej pedagogiki i higjeny. Utrzymuje się wreszcie pomieszczenie szkół w domach prywatnych dla celów szkolnych zupełnie się nienadających. Bywa i tak, że jedna ta sama szkoła z braku miejsca zajmuje mizerne ubikacje w kilku domach przy różnych ulicach odległych od siebie po parę kilometrów. I w tego rodzaju pomieszczeniach nauka również odbywa się na dwie conajmniej zmiany. Taki stan chyba też na dalszą metę utrzymać się nie da! Nie zapobiegnie mu jednakże obecnie przyjęty i zaniedbany plan budowy szkół. Aby dać możność przebywania wszystkim dzieciom stolicy w murach szkolnych i w otoczeniu naprawdę szkolnem, trzeba narazie zaniechać budowy kosztownych gmachów i natychmiast przystąpić do masowej budowy baraków szkolnych. Baraki te nie będą wprawdzie nadawały się do prezentowania ich różnym gościom zagranicznym, co pozornie pomniejszy chlubę zarządców miasta, jednak przysłuży się realnemu dobru dzieci i nauki. Dla takiego dobra można z lekkiem sercem zrezygnować z owej „reprezentacyjności". Zwrócić natomiast należy uwagę na wytworzenie spokojnej atmosfery szkolnej. Atmosfery tej oczywiście nie może wytworzyć stan tymczasowości, którą wiele szkół ciągle niemal żyje. Tymczasowość ta podtrzymywana jest i tam, gdzie warunki rzeczowe bynajmniej nie wymagają tego. Jaka bowiem jest celowość takiego faktu, że już połowa miesiąca minęła, a wiele posad kierowników oraz nauczycieli nie zostało dotychczas obsadzonych. Konkursy i podania muszą się odleżeć, a to przecież jest ważniejsze, niż potrzeby życia szkolnego. Nauka jakoś tam „łata się", a zasada biurokrakcji nie doznaje uszczerbku. Ponieważ stan taki dotyka zarówno i szkoły „reprezentacyjne", to w późniejszym czasie będzie się „młóciło" programy, aby przynajmniej powierzchownie wszystko było w porządku. Czy i to należy również do programowych posunięć na terenie stolicy? A niedomagania związane z tak pomyślną celowością posunięć władz szkolnych

na tem nie wyczerpują się. Mamy do zanotowania takie fakty, że kandydaci na posady nauczycielskie dopiero w połowie września otrzymują odmowne odpowiedzi na swe podania. Wobec powyższego mają oni zmarnowany cały rok swego życia młodzieńczego, bo gdzież w tym czasie mogą jeszcze zwrócić się o posady? Komuż potrzebne jest takie marnotrawstwo sił w gospodarczo wyniszczonym kraju. Kształcenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego obciąża również i skarb państwa. Możeby chociaż wzgląd na powyższe zasługiwał na uwagę czynników miarodajnych. Krzywdy społecznej teżby z uwagi upuszczać nie należało. Powiększanie ogrona osób „bezrobotnych" nie leży w niczyim interesie. Naprawa powyższej przytoczonych stosunków powinna być szybka i istotna. Atmosfera pracy szkolnej musi być czysta i przedewszystkiem spokojna. Wymaga tego nietylko dobro osób nauczających, ale dobro naszego największego skarbu — dzieci.

W. L. G.

Konformizm w szkole.

Tendencje uniformistyczne, zarówno wewnętrzne jakoteż i zewnętrzne, istnieją w każdej grupie rozwojowej. Proces upodabniania odbywa się z jednej strony po przez akt społeczny, jakim jest oddziaływanie jednostki i grupy na jednostkę, z drugiej strony — po przez wytyczne programowe, które winny wypływać z ducha programów, z usiłowań realizacji ideału wychowawczego narzuconego ideą reformatorską.

Między jedną stroną, a drugą rysują się wielkie różnice, które niepokoją tak pedagogów, jakoteż ekonomistów. Typ stwarzany przez współczesną szkołę dalekim jest do ideału wychowawczego, podyktowanego przez wymogi życia.

Stary w swem założeniu konflikt między szkołą a życiem silnie rysuje się w dzisiejszej szkole polskiej. Wykrycie przyczyn istotnych pozwoliłoby nam na wyszukanie wła-

ściwej drogi owego korzystnego przygotowania do życia i to do życia społecznego naszych wychowanków.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę na wewnętrzne życie szkoły. Wszak w każdej szkole, jako grupie społecznej, składającej się: z gromady wychowanków, z grona pedagogów, kierownictwa i inspekcji, powstają procesy socjo-psychiczne wypływające z konieczności współżycia, które niewątpliwie odgrywają doniosłą rolę w kształtowaniu duszy wychowanka.

Jednem najpoważniejszem z tych zjawisk społecznych jest obecny konformizm w szkole, który zdecydowanie wpływa na heterogenję celów wychowawczych.

Mówiąc o celach wychowawczych, o tak zw. ideale wychowawczym, należy podkreślić zdecydowanie, iż są to rozważania natury czysto teoretycznej. Obecne życie społeczne jest tak zróżniczkowane, tyle stwarza wymogów w swem ruchu organizacyjnym, iż trudno tu mówić o jednym typie. Musielibyśmy pójść na szereg typów, dopasowanych do terenu i potrzeb. Natomiast możnaby mówić o wspólnych cechach w kształceniu pod względem woli, uczucia i t. p. Nie negujemy potrzeby poszukiwania ideału wychowawczego, tak świetnie rozpoczętego przez dobrze zorganizowany tegoroczny Kongres Pedagogiczny naszego Związku. Dziś możemy stwierdzić, iż ideałem wychowania przez współczesną szkołę byłoby: maksimum rozwoju inteligencji, tego niewyczerpanego środka w życiu jednostki, ukształtowanie wewnętrznych nakazów ucznia t. j. rozwój woli, zapłodnienie ideowe ucznia, przy umiejętnem podchodzeniu do tego wysiłku ze strony życia zbiorowego wychowanków, ze strony istotnej, a jednak nie wykorzystanej należycie.

Przyjrzyjmy się bliżej, czy w naszej pracy przyświeca ideał poniżej skreślony.

Niestety nie. Szkoła w stolicy dźwiga na swych barkach wielki ciężar administracji, bo jako najbliższy teren, ma nad sobą w bezpośredniej styczności: inspekcję silnie rozbudowaną, kuratorjum i ministerstwo. Szkoła dopasowała się do tego ciężaru, do tych warunków. Ciągła inspekcja lub jej możliwość wyćwiczyła w nauczycielu specyficzną

czujność zgodną z wymaganiami inspekcji. Cóż dziś inspekcja spełnia poza administracją? Sprawdza ilość przyswojonego materjału i nic więcej. Zgodnie z temi wymaganiami nauczyciel z przyswajania przez ucznia wiadomości i z przygotowania go do szybkiego oddania tego, co nabył zrobił cel. Otóż materjał, jako środek rozwojowy, wiedza potrzebna do ilustracji związków przyczynowych, których zrozumienie najlepiej wpływa na rozwój inteligencji, przestała być środkiem, a stała się celem. Oto typowa heterogenja celów.

W związku z tym procesem wytworzył się w praktyce ideał ucznia. Będzie to uczeń cichy, przykładnie słuchający na lekcjach, zdolny zapamiętać wiedzę podawaną w dawkach lekcyjnych i przygotowany do każdorazowego oddania jej w miarę potrzeby. Słowem typ odbiorczy. Jest to typ przez psychologję zauważany, ów prymus szkolny, który niestety w późniejszem życiu nie zostaje prymusem.

Staramy się wszystkich uczniów podciągnąć pod ten typ, wbrew temu, co mówi psychologja indywidualna. Wysiłek nasz w zakresie uniformistycznym idzie w stosunku do 90% uczniów, w zakresie owej charakterystycznej liczby wymaganej od nauczyciela przy promowaniu klas. Jeśli może istnieć owe 10% już wytłumaczalne, gdzież jest choć 5% typów aktywnych, twórczych uzdolnionych. Dzisiejsza szkoła typy te niweluje, ściąga do przeciętnego poziomu. Obecny system promocji po kilku latach niszczy te typy i śmiało rzec można, iż dzisiejsza szkoła jest grobem talentu. *) Tworzy to nowe zagadnienie ochrony typów twórczych. Wrócimy więc do właściwego tematu.

Konformizm w szkole dotknął też i nauczyciela. Wytwarza się typ bierny, spokojny przyjmujący, w życiu społecznem bliżej nieznany (tem się też zapewne tłumaczy słaby udział nauczycieli stołecznych w pracach społeczno-organizacyjnych swych związków. 50% nauczycieli w stolicy nie należy do żadnych organizacji zawodowych). Typ ten jest mile widziany u władz. Przejdzie spokojnie przez ży-

*) W szkołach angielskich promuje się wybitnie uzdolnionych do następnych klas w czasie roku szkolnego.

cie, dając uczciwie wymaganą ilość wiadomości swym uczniom, przy stale powiększającej się sklerozie ideowej. Nie spotkamy tego typu na żadnym odcinku pracy ideowo-społecznej, lub też naukowej.

Konformizm w szkole dotknął też i rzeczy martwych np. książki. Centrala zaleca i poleca wybranych kilka podręczników całym terenom. Nauczyciel nic nie ma do powiedzenia w tej sprawie. — Rozporządzenie.

Ów konformizm wybitnie zaważył na kształceniu nauczycieli czynnych. Szablonowy typ Wyższego Kursu jest jedynym ideałem wskazanym. Kto go skończył, kończy drugi Kurs Wyższy. Są ściśle przepisane wymogi i lektura Tak jak nauczyciel widzi w uczniu zbiornik do wiadomości tak też program Wyższego Kursu przewiduje przyswojenie sobie odpowiednią porcję wiedzy. Program ten nie wskazuje na ogrom badań wsi. Nie kontroluje stosunku nauczyciela do jego wioski. Jedynie prof. Nitsche w Lublinie na Wyższym Kursie wprowadził racjonalnie nieco gwaroznawstwa i ma echa swej pracy. Masa nauczycielska jest odepchniętą od warsztatu pracy naukowej. Obecny system kształcenia nauczyciela czynnego wiedzie do wytworzenia typu odbiorczego. Ten typ nauczyciela nie wniknie w ideję szkoły twórczej. Drobne usiłowania spaczy i zabarwi ógólnemi tendencjami współczesnej szkoły. Tak np. lekcje robót ręcznych, które winny ćwiczyć aktywność, twórczość dziecka, są podciągniętę pod ogólnie przyjęty strychulec. Nauczyciel przy pracy ucznia niemal każdy ruch przewidzi, swą myśl przelewa w czynność jego, krąży koło niego z dokładną miarką. Pracuje tu mózg nauczyciela, a ręce ucznia. Wspólnie mogą zrobić arcydzieło, które w oczach inspekcji przy porównaniu wypadnie jaknajlepiej, ale ono nam nie powie o strukturze czynności ucznia, o jego samodzielności, o jego zdolności planowania pracy. Zresztą uczniowie dostają przed pracą gotowe jej plany.

Program robót ręcznych poszedł tak daleko w ujednostajnieniu, że uczniowie miast i wsi wyrabiają ząb do grabi, choć w mieście mogli samych grabi nigdy nie widzieć. Jednostajność programów odsuwa szkołę od treści życia środowiska. Wszystko to tworzy ciekawę zjawisko, iż ty-

siące szkół nic nie przynoszą treścią swego wewnętrznego życia polskiej myśli pedagogicznej. Czyni to obecny kierunek wychowawczy, wychowujący typy odbiorcze zarówno wśród uczniów, jakoteż nauczycieli.

Ten typ odbiorczy jest zbliżony do typu konsumenta w życiu prof. Władysława Grabskiego. Prof. Władysław Grabski w swej pracy p. t. „Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne" słusznie zauważa, iż obecna szkoła nie spełnia należycie swej roli w dziedzinie podnoszenia kultury wsi pod względem duchowym i materjalnym. Niesłusznie tylko winy dopatruje się w samych nauczycielach. Podobnie, jak za opłakany stan budownictwa szkolnego kładzie winę prof. Wł. Grabski na centralę administracji, tak trzeba i obecny kierunek wychowczy współczesnej szkoły przypisać silnie rozbudowanej administracji szkolnej, która zresztą musiała powstać przy obecnym kierunku centralistycznym państwa,—kierunku, który jest wyrazem przyśpieszonego procesu umacniania państwowości polskiej.

Na kwalifikację podęczników nauczyciel nie posiada wpływu. Decyduje tu specjalna komisja ministerjalna, która jest domeną nielicznych autorów. Jednorodna treść materjału nic nie ma wspólnego z zagadnieniem jednolitej szkoły. Naukę języka polskiego można poprowadzić zarówno na czytankach przyrodniczych, gospodarczych, jakoteż i na wierszach. Należy tutaj rozróżniać materjał, jako środek rozwojowy, od programu rozwojowego. Treść obecnych podręczników do nauki języka polskiego jest niedopasowana do terenu, ale winy musimy dopatrywać się w owym bezapelacyjnie centralistycznym kierunku. Rady pedagogiczne muszą mieć wolną rękę w doborze podręczników, które w swem powstawaniu nie mogą być uzależnione od programów zbyt sprecyzowanych. Przedewszystkiem należy rozluźnić programy, by w nich znalazło się miejsce na potrzeby miejscowe danych regjonów.

Trudno tu polemizować z całą pracą prof. Wł. Grabskiego, gdyż odeszlibyśmy od tematu. Jednak na jedno sprostowanie krzywdzącego projektu musimy sobie pozwolić. Prof. Wł. Grabski chciałby związać nauczyciela kulturalnie ze wsią pozbawieniem praw zawodowych, pozbawie-

niem praw przejścia do szkół miejskich. Nie dziwi nas, że nauczyciel tęskni za większem środowiskiem kulturalnem. Całemi latami żyje nadzieją przeniesienia do miasta, jako nagrody za pilną pracę. Właśnie bardzo dobrze, że stara się utrzymać kontakt z większem ośrodkiem umysłowym. Dopokąd kultura społeczna dworu szlacheckiego będzie tak nisko stała jak dziś stoi, dopokąd parafja będzie jedynie terenem eksploatacyjnym plebanji, a ksiądz będzie widział w nauczycielu niepotrzebnego intruza na terenie swej domeny, nauczyciel na wsi musi mieć tę furtkę wyjścia w swem życiu, jaką jest posada w mieście. Zresztą jedyny, a doskonały środek związania nauczyciela ze wsią, jest poprawa bytu jego na wsi. Dziś oficer odkomenderowany na wieś, urzędnik pełniący swą powinność, geometra i t. p. otrzymują 40% swych poborów więcej tytułem wynagrodzenia utraty swego środowiska.

Przechodząc do Związku jako silnej organizacji trzeba podkreślić dodatnią stronę tego zjawiska społecznego. Wszak ucieleśnia się stara idea Komisji Edukacji Narodowej. Właśnie dobrze, że nauczyciel ludowy ma za sobą organizację, na której opierając się, może być aktywnym w życiu społecznem wsi. Widocznie prof. Wł. Grabski nie zna akcji naszego Związku na froncie gospodarczym i wychowawczym wśród swych członków. Bliższa znajomość prac naszej Organizacji pozwoliłaby prof. Grabskiemu znaleść istotne przyczyny zła, wśród których naczelną rolę odgrywa obecny konformizm w szkole.

Reasumując rzucone myśli, stwierdzamy, iż obecna szkoła wychowuje typy bierne odbiorcze. Jako przyczynę wskazujemy nadmierną rozbudowę administracji — inspekcji pod wpływem centralizmu w Polsce. W środkach zaradczych widzimy. Rozluźnienie programów. Kwalifikacje podręczników szkolnych przesunąć z Ministarstwh W. R. O. P. do rady pedagogicznej każdej szkoły. Stworzy to ruch w dziedzinie pisania podręczników i ich taniość. Dopuszczenie nauczycieli do wyższych studjów. Inspekja winna kontrolować nietylko ilość przyswojonego materjału, ale wysiłek zbiorowy szkoły w budowie pomocy naukowych, w akcji społecznej wewnątrz szkoły, udział wychowanków

w życiu społecznem swego środowiska, pracę naukową i społeczną nauczycieli. Kontrola ta powinna oczywiście odbywać się na właściwym terenie pracy.

Drobne te zmiany walnie przyczyniłyby się do wytworzenia nowych kierunków wychowawczych i dróg pedagogicznych. Wśród zaś tych kierunków niewątpliwie zwrócono by uwagę na produkcję celową w szkole, na sposoby wychowywania typów twórczych, wśród których wiele byłoby dzielnych producentów przyszłej wielkiej polskiej produkcji.

Piotr Wysocki.

Obrazki wizytacyjne.

Jakżeż dziwne są arkusze służbowe, prowadzone przez niektórych inspektorów. Czytamy je i oczom własnym nie wierzymy.

*

Np. p. X. Oddział I. Doskonale postawiony, Dzieci rozwinięte i śmiałe. Dobrze czytają. Piszą pod dyktando trudne wyrazy. Nauczyciel inteligentny.

Oddział V. Dzieci nieinteligentne. Nie znać pracy nauczyciela. Źle czytają, źle piszą. Brudne, obdarte, nieopanowane. Dziennik prowadzony nieporządnie.

Opinja o jednym i tym samym nauczycielu przez jednego inspektora skonstruowana, chociaż dobrze on wiedział, że ten nauczyciel był chwilowo na zastępstwie w V od., i że zawsze dobrze i sumiennie pracuje.

Adnotacja w arkuszu jednak jest taka, a nie inna i nic już jej nie zmieni.

*

Na jakiej podstawie inspektor pisze oceny, będąc u każdego nauczyciela dwa razy w roku po 10, 15 minut na lekcji? Jak może tego nauczyciela poznać, jak ocenić

jego pracę, inteligencję, wpadając do klasy, dezorjentując i pesząc więcej nieśmiałych czy nerwowych?

*
* *

Upłynęło $^3/_4$ lekcji. Nauczyciel powtarza z klasą nową lekcję, gdy nagle drzwi otwierają się z hukiem i dosłownie wpada pan inspektor. Dzieci na rozkaz nauczyciela, wstają, często wystraszone tem nagłem wtargnięciem obcego w ciszę i skupienie.

Inspektor siada na katedrze, zajmując miejsce nauczyciela, wobec czego nauczyciel stoi!!

— Jaka lekcja? — pada gwałtowne pytanie.

Odpowiedź.

— Co było dzisiaj?

Znowu odpowiedź.

— Niech pan prowadzi dalej!

Nauczyciel kończy przerwaną lekcję, gdy przez ten czas inspektor zajęty jest pilnem przeglądaniem dziennika lekcyjnego.

— Dziennik brudny! — albo: — Kleks w dziennikn! — Niewyraźnie pisane! — padają nagłe zdania, jak uderzenia biczem.

Nerwowy nauczyciel często nie jest w stanie już prowadzić lekcji.

Dzieciom udziela się zdenerwowanie wychowawcy.

Kiedy p. wizytujący upora się z dziennikiem, i — o co głównie chodzi — podpisze się w nim, wtedy zwraca się do nauczyciela:

— Teraz ja będę pytał!

I, najniespodziewaniej w świecie, na lekcji przyrody np. każe jednemu z uczniów wypisać na tablicy tabliczkę mnożenia, a klasie zadaje pytania z ortografji czy gramatyki, lub rachunków.

Dzieci, wytrącone z uwagi, z rozpierzchniętemi myślami, zaskoczone różnorodnemi pytaniami, często nie zdołają skupić się jeszcze, kiedy słyszą, jakby chlastanie:

— Źle! Nic nie umiecie! — A ciszej do nauczyciela:

— Klasa jest nie na poziomie! Lekcja nie była poprowadzona, jako jednostka metodyczna. Dzieci są zahukane, nieinteligentne, nie orjentują się! — A jak tam z kajetami?

I pan inspektor przechadza się między ławkami. Wszędzie kajeciki czyste.

Nagle drapieżny chwyt pada na jeden zeszyt. Tryumf! Zeszyt brudny, zapisany w dodatku ołówkiem...

— Wstań! — brzmi surowo rozkaz.

Chłopak blady, wystraszony, podnosi się.

— Proszę pana! on pisze ołówkiem! Kajet brudny, niepoprawiany!

— Panie inspektorze, chłopiec ten, po dwumiesięcznej chorobie, dziś jest pierwszy raz w szkole. Nic nie ma ze sobą. Dałem mu jakiś stary zeszyt i ołówek, aby nie próżnował.

Niestety! znajduje się jeszcze jeden nieporządnie utrzymany zeszyt.

— Proszę pana — mówi inspektor już szeptem — będę zmuszony wpisać panu do arkusza służbowego, że pan zeszytów nie przegląda i nie poprawia i że zeszyty są brudne.

— Pan inspektor znalazł tylko takie dwa. Cała klasa ma czyściutkie zeszyty. Poprawiam lekcje piśmienne codziennie!

— To nic! ale ja wpiszę!

— Proszę bardzo! — zrezygnowana odpowiedź.

Wtem wchodzi woźny, oznajmiając telefon.

Pan inspektor łapie tekę, spogląda na tablicę: jeden błąd!

— Źle! bardzo źle! Klasa nie umie tabliczki mnożenia! — żegna pobieżnie nauczyciela, i wypada jak huragan z klasy!

*

Pan inspektor „wpada" do innego oddziału.

— Dlaczego tak mało dzieci w klasie? — woła na wstępie.

— To jest klasa nieliczna i chłopcy rzeczywiście opuszczają dużo.

— To jest, proszę pani, karygodne! Na to pozwolić nie można!

— Nie pozwalamy, ale niestety jesteśmy bezsilni. Sądy dzielnicowe nie pomagają.

— To źle!

— Wiem o tem!

Zaczyna się przeglądanie dziennika.

— Dziennik brudny! Ja zapiszę to pani w arkuszu służbowym!

— Dziennik ten prowadzi więcej osób, nie ja jedna; nie mogę więc za niego ponosić odpowiedzialności.

Pani nauczycielka jest krewka, pan wizytator też nie w zimnej wodzie kąpany, — wybucha więc cała awantura, zakończona „wypadem" inspektora z klasy i stanowczem trzaśnięciem drzwiami.

*

Pierwszy oddział. Tu rzeczywiście pan wizytujący poświęcił więcej czasu.

Po skończonej lekcji wywiązała się między nim a dziećmi ciekawa rozmówka:

— Powiedzcie mi, dzieci, kto was uczy?

— Pani Igrekowska.

— Dobrze! A kto ja jestem?

— Pan inspektor!

— No, to idźcie, do domu, i powtórzcie to, co pan inspektor powiedział: żeście się niczego w szkole nie nauczyły!

*

Bez komentarzy!

* * *

Gdzież jest wyższa władza, która wizytuje pana inspektora podczas jego wizytacyj w szkołach?

Dlaczego to on prowadzi te nieszczęsne arkusze służbowe (które stanowią o awansie nauczyciela), często tak niesprawiedliwie i subjektywnie?, a niema komu wpisać do arkusza służbowego pana inspektora o jego sposobie wizytowania szkół?, o nietaktach popełnianych przezeń bezkarnie, wobec nauczyciela i dzieci?!

Prawdzic.

Urlopy chorych nauczycieli na terenie m. st. Warszawy.

Zawód nauczycielski w większym stopniu niż inne powoduje to, że stale pewna liczba osób w nim zatrudnionych z różnych powodów nie pełni przez jakiś przeciąg czasu swych obowiązków zawodowych.

Przyczyną tego zjawiska są w pierwszym rzędzie choroby, a następnie studja, warunki rodzinne i t. p.

Nauczycielstwo z powyższych przyczyn korzysta z urlopów, udzielonych mu przez władze szkolne.

Zagadnienie urlopów nauczycielskich w Polsce było badane już przez dr. Szumana z Poznania, dr. Matyldę Biehler, dr. Mitkiewicza. Zagadnienie to jest bardzo ważne z różnych względów a mianowicie: ze względu na warunki pracy — pozostałych przy pracy nauczycieli, na warunki zdrowotne, ekonomiczne nauczycielstwa, oraz ze względu zastępstwa w razie nieobecności nauczycieli przy pracy, rozluźnienie organizacji i karność w szkole i t. p. Nieobecność nauczyciela w szkole, to bezczynność jednej klasy uczniów tej szkoły, to nietylko bezczynność, ale strata moralna tej klasy, to wpływ ujemnny 40 — 50-ciu istot na szkołę. 40—50 dusz dziecięcych pozostaje bez opieki, a wtedy nietylko same tracą, lecz i wywierają ujemny wpływ na otoczenie. Zastępstwa zorganizowane doraźnie w szkole

przez kierownika szkoły mijają się zupełnie z celem wychowania i nauczania w szkole. Dane dotyczące urlopów nauczyciela w Warszawie zostały zebrane na podstawie ewidencji urlopów nauczycielskich, prowadzonej przez Inspektorat Szkolny m. st. Warszawy, za rok 1927/28. Na podstawie tego materjału usiłowano wprowadzić następujące wnioski.

W Warszawie w r. 1927/28 od 1 września do 30.IV. udzielono 869 urlopów, których długość wahała się od 1 dnia do całego roku.

Długość urlopu	Razem udzielono urlopów	Miesiąc w którym udzielono urlopu									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Ogółem	869	138	94	147	76	124	78	93	52	38	29
1—12	530	57	64	115	58	81	38	58	29	16	14
13—24	150	25	13	17	8	24	20	17	6	9	11
25—36	68	16	7	6	4	3	10	7	4	7	4
37—48	25	1	1	2	2	6	4	1	2	6	—
49—60	19	4	1	1	—	1	2	1	9	—	—
61—72	16	1	1	1	3	4	2	2	2	—	—
73—120	19	4	1	1	—	4	2	7	—	—	—
121—180	11	1	4	4	1	1					
181—222	31	29	2								

Przy udzielaniu długości urlopu wzięto za zasadę, że długość urlopu mierzy się ilością dni pracy. W ten sposób urlop 6 dniowy traktowany jest jako całotygodniowy urlop 222-dniowy — jako całoroczny, gdyż w r. 1927/28 było 222 dni lekcyjnych.

Jak z powyższej tabelki możemy stwierdzić 6%, wszysto kich urlopów, to urlopy nie przekraczające 12 dni pracy (2 tygodnie), poczem urlopy jednodniowe stanowią 25,3/0 wszystkich udzielonych urlopów, zaś tygodniowe—49%.

Jeżeli zwrocimy uwagę na liczbę udzielonych urlopów w poszczególnych miesiącach, to stwierdzimy, że w listopadzie udzielono najwięcej urlopów (147), następnie we wrześniu — 138 i w styczniu 124 urlopy. Tłumaczyłoby się to zjawisko prawdopodobnie tem, że we wrześniu i styczniu dla wielu osób, zwłaszcza o słabszem zdrowiu, przejście

z okresu wypoczynku do wyczerpującej pracy źle wpływa na organizm i powuduje choroby w większym stopniu niż w innych miesiącach; zaś w listopadzie tem, że z chwilą zmiany temperatury zapada na zdrowiu większa liczba osób niż w miesiącach późniejszych, co znajduje swe potwierdzenie poniżej (45⁰/₀ wszystkich urlopów udzielono z powodu choroby).

Mniejsza liczba urlopów, udzielonych w miesiącu lutym aż do czerwca znajduje uzasadnienie w tem, że duży odsetek osób korzysta w tych miesiącach z urlopów udzielonych w miesiącach poprzednich. Dlatego nie należy sądzić, że przy końcu roku szkolnego nauczycielstwo opuszcza lekcje mniej niż na początku roku.

Poza udzielonymi urlopami w wykazach Inspektoratu Szkolnego była odnotowana nieobecność nauczycieli bez uprzednio udzielonego urlopu, co było wywołane zachorowaniami nauczycielstwa.

Liczba dni nieobecności naucz. w szkole	Ogółem liczba nieobecn.	Miesiąc w którym nieobecność miała miejsce									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Ogółem	2853	143	213	289	298	297	303	392	193	427	298
1 dzień	873	50	62	102	84	121	97	108	45	126	78
2 — 3	682	38	50	74	91	57	76	87	56	92	61
4 — 6	692	22	57	61	84	66	70	112	44	97	79
7 — 12	356	20	31	38	27	29	45	46	35	51	34
13 — 18	109	10	5	4	12	6	4	20	13	21	14
19 — 24	130	3	4	10	—	18	11	12	—	40	32
24 i więcej	11	—	4	—	—	—	—	7	—	—	—

Nieobecności takich odnotowano 2853. Nieobecności jednodniowe podobnie jak i przy urlopach stanowią 30,6⁰/₀, dwu i trzech-dniowo—23,9⁰/₀, cztero do sześciodniowych — 24,3⁰/₀ od 7 do 12 dn. 12⁰/₀ dłuższe — 8,7⁰/₀.

Godnem uwagi jest, że najmniej nieobecności odnotowano we wrześniu; w każdym następnym miesiącu liczba nieobecności wzrasta i osiąga maximum w maju.

Nieobecność nauczycielstwa w szkole bez udzielonego uprzednio urlopu miała miejsce wtedy, gdy nauczyciel z powodu choroby nie zjawił się w szkole. Oczywistą rzecz,

władze szkolne przyjmowały do wiadomości wymienioną nieobecność na służbie i usprawiedliwiły ją ex post.

Nieobecność przy pracy z innego powodu, a nie z choroby miała miejsce tylko w 6 wypadkach, w których nieobecni nauczyciele opuścili po 1 dniu pracy w jednym wypadku, kiedy nieobecność trwała aż 5 dni. Przyczyną opuszczenia pracy przez wymienionych nauczycieli były sprawy osobiste i w jednym wypadku jednodniowej nieobecności inne przyczyny.

Przy omawianiu kwestji urlopów nauczycielskich niezbędne jest łączyć je z nieobecnością nauczycieli w szkole z powodu choroby, gdyż zasadniczo dopiero oba te zagadnienia łącznie ujmują całokształt kwestji urlopów nauczycielskich.

Jeżeli zestawimy miesiącami urlopy nauczycielskie, wraz nieobecnością na służbie, otrzymamy obraz następujący:

	Razem	Liczba dni urlopu wzgl. nieobecność na służbie w miesiącach									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Ogółem	3722	281	307	436	374	421	381	485	245	465	327
Liczba udziel. urlopów . .	869	138	94	147	76	124	78	93	52	38	29
Liczba nieobecności w szkole . . .	2853	143	213	289	298	297	303	392	193	427	298

Zestawienie powyższe w bardzo niedokładny sposób obrazuje sytuację w jakiej znajdują się szkoły warszawskie pod względem zapewnienia szkołom dostatecznej liczby nauczycieli.

Poza liczbami udzielonych urlopów w danym miesiącu i zanotowanych nieobecności należy zwrócić uwagę na to, że w liczbach powyższych podano tylko miesiąc rozpoczęcia urlopu, nie zaś wszystkie miesiące, w których trwała nieobecność czy urlop, z tego też powodu należy przyjąć, że w liczbie urlopowanych i nieobecnych przy pomocy nauczycieli zwłaszcza w II połowie r. 1927/28 znajdują się

te same urlopy, które były udzielone przed kilku nieraz miesiącami, a te same urlopy, które były udzielone przed kilku nieraz miesiącami, a trwają dotychczas. Liczba więc urlopów w każdym miesiącu z wyjątkiem września faktycznie będzie większa aniżeli podano w zestawieniu.

Obraz otrzymany na podstawie powyższego wyliczenia nie odzwierciadla w dokładny sposób zagadnienia urlopów wśród nauczycielstwa. Uskutecznić to może jedynie zestawienie liczb opuszczonych dni pracy w każdym miesiącu a mianowicie:

Wyszczególnienie	Liczba dni udzielonych urlopów ogółem	Liczba dni urlopu w miesiącach									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Liczba dni opuszczonych z powodu urlopu ogółem .	20215	2165	1896	2168	1366	2385	2424	2687	1170	2165	1789
Liczba dni pracy w poszczególnych miesiącach . . .	222	26	25	23	17	23	22	26	13	24	23
Przeciętna dzienna liczba urlopów . .	91,1	83,3	75,8	94,4	80,4	103,8	110,2	103,3	90,0	90,3	77,8

Jak z powyższego widać ogólna liczba urlopów wynosi 20215 dni za cały rok. Liczba dni urlopu w poszczególnych miesiącach nie jest jednakowa w zależności od liczby dni pracy. Przeciętna roczna liczba nieobecnych nauczycieli wynosi dziennie 91,1 osób, najmniejsza — 75,8 osób w październiku oraz największa w lutym — 110,2 osób.

Poza urlopami, których udzielono w ogólnej sumie 20215 dni, jak wspominano wyżej miała miejsce nieobecność na służbie z powodu zachorowań a mianowicie:

Wyszczególnienie	Liczba dni nieobec. na służbie ogółem	Liczba dni nieobecności na służbie w miesiącach									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Liczba opuszczonych dni pracy, ogółem	13839	660	982	1196	1141	1318	1335	2022	849	2483	1853
Liczba dni pracy w miesiącach	222	26	25	23	17	23	22	26	13	24	23
Przeciętna liczba nieobecności na 1 dzień . . .	65,3	25,4	39,3	51,9	67,2	57,3	60,7	77,8	65,3	103,5	80,5

Przeciętna więc liczba nieobecnych nauczycieli dziennie poza urlopami wynosi 65,3 osób; najmniejsza liczba dziennie w mies. wrześniu — 25,4 osób i największa w maju 103,5 osób.

Jeśli chcemy ująć całość zagadnienia urlopów nauczycielskich ze stanowiska liczby nieobecnych nauczycieli przy pracy należy połączyć oba zestawienia to wtedy otrzymamy przeciętną liczbę nieobecnych nauczycieli przy pracy.

Powód nieob. naucz. przy pracy	Ogółem	Przeciętna liczba nieobecn. dziennie nauczycieli w miesiącu									
		IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
urlop . . .	91,1	83,3	75,8	94,4	80,4	103,8	110,2	103,3	90,0	90,3	77,8
bez url. . .	65,3	25,4	39,3	51,9	67,2	57,3	60,7	77,8	65,3	103,5	80,5
Razem	156,4	108,7	115,3	145,3	147,6	161,1	170,9	181,1	155,3	193,8	158,3
% nieobec. naucz. przy pracy . .	8,5	5,9	6,2	7,9	8,0	8,7	9,3	9,8	8,4	10,5	8,6

Przez cały rok przeciętnie brakuje po 156,4 nauczycieli przy pracy, co stanowi 8,5% ogółu nauczycielstwa w Warszawie.

Charakterystycznem jest, że liczba brakujących nauczycieli w ciągu całego roku z miesiąca na miesiąc wzrasta

i to dość szybko. We wrześniu bowiem na służbie było nieobecnych 108,7 nauczycieli, natomiast w maju liczba ta wzrosła do 193,8 osób. Niewątpliwie odgrywają tu poważną rolę różne czynniki, a mianowicie choroby, studja, załatwienie spraw osobistych i t. p.

Na nauczyciela 1 w r. 1927/28 przypadło w Warszawie przeciętnie — 9,1 dnia urlopu, a 7,5 dni nieobecnośc na służbie z powodu choroby bez otrzymania urlopu — razem 16,6 dnia, gdy tymczasem w Kuratorjum Poznańskim na nauczyciela mężczyznę przypadły urlopu 4,9 dnia, na nauczycielkę 10,6 dnia dla poratowania zdrowia. Podobne liczby otrzymujemy ze statystyk niemieckich, gdzie w Lipsku urlop dla nauczyciela wynosi przeciętnie 6,5 dnia i dla nauczycielki 14,5 dnia. Jeśli uwzględnimy, że w Niemczech liczba nauczycielek, dla których urlop trwa dłużej jest stosunkowo znacznie mniejsza niż w Polsce, otrzymamy, że liczba dni urlopu przeciętnie na nauczyciela w Warszawie jest większa aniżeli w Kuratorjum Poznańskim oraz w miastach niemieckich. Czego to dowodzi? Odpowiedź na powyższe pytanie daje nam poniższa tablica.

Miesiąc	Ogółem dni urlopu	Liczba dni urlopu wywołanego						
		Chorobą	Połogiem	Sprawami osobistemi	Studjami	Wyjazdem zagranicę	Służbą wojsk.	Innemi przyczynami
Ogółem	20215	11090	332	1967	3618	2460	50	698
IX	2165	1038	50	164	573	286	13	41
X	1896	853	—	247	441	275	27	53
XI	2168	844	—	380	363	253	6	322
XII	1366	653	34	197	221	187	—	74
I	2385	1540	15	231	299	253	—	47
II	2424	1571	44	229	308	242	—	30
III	2687	1612	26	228	486	286	—	49
IV	1170	696	26	96	182	143	4	23
V	2165	1278	85	117	408	264	—	13
VI	1789	1005	52	78	337	271	—	46

54,8% wszystkich urlopów udzielonych oficjalnie — to urlopy zdrowotne. Do tego należy jeszcze dołączyć urlopy z powodu połogów — 1,6%. Dla załatwienia spraw osobis-

tych nauczycieli—udzielono 9,7% urlopów, z powodu studjów 17,9%, z powodu wyjazdu zagranicę — 12,3%, 3,7 urlopów udzielono z innych przyczyn.

Nieobecność na służbie bez udzielenia urlopu miała miejsce jedynie tylko z powodu choroby nauczyciela. Z powodu więc choroby w ciągu roku liczba dni nieobecności nauczycielstwa przy pracy stanowi — 73,2%.

Liczba ta wskazuje nam na istotę zagadnienia urlopów nauczycielskich, które są wywołane chorobami nauczycieli.

Dla uzupełnienia całości należałoby zbadać ponadto długość poszczególnych urlopów.

Powód nieobec. naucz. przy pracy	Ogółem dni nieobecności przy pracy	Długość urlopu względnie nieobecności na służbie bez urlopu								
		1—12	13—24	25—36	37—48	49—60	61—72	73—120	121—180	181—222
Urlop . . .	20215	1942	2969	1933	1146	1059	1061	1644	1830	6634
Bez urlopu .	13839	9113	4444	282	—	—	—	—	—	—
Razem	34054	11055	7413	2215	1146	1059	1061	1644	1830	6634

Najczęściej spotkane są urlopy krótkie, jednak liczba dni zawartych w tych urlopach nie jest największa. Z pośród krótkich urlopów najdłużej trwały urlopy 13—24 dniowe (2969 dni). Następnie urlopy roczne pochłaniają również bardzo dużo czasu (6634 dni). Nieobecność na służbie z natury rzeczy musi być krótka i faktycznie 9113 dni — to nieobecność nie przekraczająca 12 dni — 4444 dni, to nieobecność nie przekraczająca 24 dni.

W zestawieniu ogólnem możemy powiedzieć, że krótkotrwałe przerwy w nauczaniu stanowią 32,5% wszystkich dni urlopu i nieobecności przy pracy.

Przerwy w pracy wywołane nieobecnością nauczycielstwa, która nie przekraczała 4 tygodni stanowią 21,2%, przerwy dłuższe niż miesiąc, a krótsze od roku — 26,8% i urlopy roczne — 19,5%.

Należy jednak zastanowić się nad przyczyną tak wielkiej liczby urlopowanych nauczycieli i liczby udzielonych

dni urlopu. Przyczyna najwyższego w Warszawie z pośród znanych odsetków urlopowanych nauczycieli, musi zaniepokoić w pierwszym rzędzie samo nauczycielstwo, jak również i władze szkolne. 8,5% nauczycielstwa nieobecnego przy pracy, to dezorganizacja szkolnictwa, to marnowanie wysiłków pozostałych przy pracy nauczycieli.

O ile w pierwszych miesiącach roku odsetek urlopowanych nauczycieli nie jest zbyt duży, to w drugiej połowie roku jest bardzo wysoki i w maju dochodzi do 10,5%. Na 10 więc nauczycieli stale jednego brakuje przy pracy. A nie należy zapominać, że w razie zbiegu kilku urlopów w jednej szkole, co było na porządku dziennym, nietylko nauka, ale i jaki taki spokój w szkole jest niemożliwy.

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy tkwią głęboko w samym ujęciu zagadnienia szkolnictwa powszechnego. Pierwszą i może najważniejszą jest wyczerpująca praca w salach przepełnionych, dusznych, zimnych lub wilgotnych jakie spotykają się w budynkach szkolnych, wynajętych w prywatnych budynkach, na czwartych piętrach i t. p. Drugą przyczyną jest nauka w szkołach popołudniowych. Żałować należy, że nie udało się zebrać danych o nauczycielach urlopowanych, pracujących w szkołach rannych i popołudniowych. Lecz nie trzeba być filozofem, aby zdać sobie sprawę, że praca w szkołach popołudniowych tak dla dzieci jak i dla nauczycieli jest zabójcza. Następną przyczyną jest przepracowanie nauczycielstwa, brak przyjacielskiej atmosfery w gronie kolegów i ze strony najbliższej zwierzchności, która nie umie pracy nad wychowaniem młodego pokolenia dodać trochę otuchy i młodzieńczego zapału, który jest niezbędny przy każdej twórczej pracy. Niewątpliwie i sami urlopowani nie są bez winy, gdyż część z nich z własnej winy zapada na zdrowiu i otrzymuje urlop.

Pozatem dałoby się jeszcze dużo powiedzieć o innych przyczynach zbyt dużej liczby urlopowanych nauczycieli, lecz to przekracza granice niniejszego artykułu i wkracza w dziedziny specjalne, w których wypowiadać się może tylko specjalista.

Reasumując powyższe wywody należy stwierdzić, że zbyt duża liczba urlopowanych nauczycieli jest dla rozwoju

szkolnictwa zabójcza i jeśli nie można odrazu usunąć przyczyn, które powodują istnienie tak dużej liczby nieobecnych przy pracy, należy zapewnić dostateczną liczbę zastępców na miejsce nieobecnych.

Jednakże, jak to jest wiadomem, uzyskać fundusze na zaangażowanie zastępcy na miejsce nieobecnego nauczyciela było tak trudno, że z reguły prawie w roku 1927/28 to nie udawało się.

Dwadzieścia siedem zastępstw (o ile nas pamięć nie zawodzi), to kropla wobec przeciętnego braku około 150 nauczycieli.

Odpowiednie organy i organizacje, którym dobro szkolnictwa leży na surcu winny wywrzeć szczególny nacisk na właściwe czynniki, od których usunięcie tej rany szkolnictwa zależy, oraz użyć wszystkich sposobów, aby fundusze na zaangażowanie zastępstw się znalazły, gdyż muszą się znaleźć, jeżeli zastanowimy się nad skutkami nieobecności nauczycieli w szkole. Wydatek na ten cel bowiem wyda sowity plon, nie pozwoli marnować się wysiłkom już dokonanym. Dlatego należy wezwać prasę; ten głos narodu, do podjęcia akcji, celem usunięcia tego okropnego zła, jakie tkwi w szkolnictwie powszechnem m. st. Warszawy, wezwać władze nasze do szybszego usunięcia tej klęski szkolnictwa, a wreszcie Zarząd Główny Związku P. N. S. P. do podkreślania tego ważnego problemu naszego szkolnictwa powszechnego na terenie ciał ustawodawczych, w prasie i wobec władz szkolnych.

W razie choroby czy urlopu nauczyciela musi być na jego miejscu specjalny zastępca, aby nie marnowało się największe nasze bogactwo — czas wychowania i nauki naszych dzieci.

P. Ciesielski i A. Walenta.

„Na szlaku".

Wśród licznych serc, żyjących wspomnieniami dawnej świetności duchowej Zakopanego, rodzą się gorzkie refleksje, iż Zakopane dnia bieżącego obniża się w swej roli. Widok przez okna dancingowe, rozbawione tłumy na Krupówkach, ów wygląd dorobkiewiczowskiej masy płynnej, oto źródło, oto tło korespondencyj w licznych czasopismach literackich i codziennych.

Krzywdzą korespondenci dawną siedzibę Wodza Legjonów, Kasprowicza i Chałubińskiego, siedzibę myśli niepodległościowej, siedzibę ogniska wielkich idej narodowych, które szły na falach wiatrów halnych w niziny.

Wystarczy stanąć na szlaku gąsienicowym lub zawrotowym, a zobaczymy, iż z tłumu na Krupówkach wyłaniają się grupy ludzi skupionych, zasłuchanych w dziwnie tajemniczy szmer prastarych kolosów.

— Zasłuchani dążą grupami na owe misterja ducha przyrody — na zespolenie się serc z ogromem czarów gór tatrzańskich.

Na starym szlaku Towarzystwa Tatrzańskiego toczy się rozmowa:

— Cóż to za wycieczka?

— Kursu Uniwersytetów Regjonalnych.

Po pewnej chwili spotykamy liczniejszą grupę.

Powitania serdeczne. Oto wycieczka Kursu Spółdzielczego.

Na szlaku spotykamy kursy miesięczne i dwumiesięczne, Kursy Domów Ludowych i t. p.

Najruchliwszą grupą w tej dziedzinie jest nasz Związek, który po swojemu gazduje wśród gór. Zorganizował On tego roku w Zakopanem aż trzy kursy: Uniwersytecki, Społeczno-Oświatowy i Organizacyjno-lustratorski. Wiele możnaby pisać o tętnie życia związkowego na onych kursach. Gromada związkowa ochoczo zabrała się do pracy. Były tu wykłady zbiorowe z nauk społecznych, były też seminarja wspólne t. j. prasowe, teatralne i t. p. Świetlica skupiała życie towarzyskie. A w dnie pogodne szli w góry radośni, szli starym

szlakiem łączyć serca z ukochanemi wierchami. Częste wycieczki nie przeszkadzały w pracy naukowej. Zdawało się, że urok gór tatrzańskich sprawił, iż poziom kursów był wysoki i sprawność organizacyjna należyta. Bo też zgromadzili się na onych kursach związkowcy wprost od pracy społecznej, spragnieni wiedzy związanej z najistotniejszemi potrzebami społecznemi życia współczesnej Polski.

Bilans kursów jest imponujący: dwieście dwadzieścia pięć godzin wykładowych, sześć posiedzeń seminarjum prasowego, osiem wieczorów świetlicowych, siedem prób sekcji teatralnej, dwanaście prób chóru, trzy widowiska teatralne „Wesela Krakowskiego" układu i reżyserji p. wizytatora Cierniaka, jedna wycieczka dwudniowa, dwie jednodniowe, sześć półdniowych wycieczek w góry.

O ile łatwo wyliczyć fakty, o tyle trudno opisać, ile serca i radości twórczej wniesiono do tej pracy. Nie trudno jednak czytelnikowi domyśleć się, iż do powyższego bilansu pracy potrzebny był zapał, który zarówno wśród zasłużonych działaczów związkowych, jakoteż wśród wszystkich słuchaczów istniał. Dla ilustracji wystarczy podać choć jeden fakt. Amatorzy teatru ludowego grali z taką werwą, że po skończonem widowisku „Wesela Krakowskiego" w sali „Sokoła" zbliżyła się do sceny rozpromieniona gromadka górali pytać się: „Cy tèż to udani, cy tèż to prawdziwi krakowiacy, boć pièknie to wszystko udane".

Praktycznie słuchacze stwierdzili, iż do ludu trafić można ich własną kulturą. Żywo też było komentowane owo zjawisko wśród uczestników widowiska.

Stwierdzono racje istnienia badań nad regjonalizmem. Owoc tej pracy stanie się pomostem do szerzenia kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

Cementem w poczynaniach kursu niewątpliwie był wysoki poziom ideowy wśród uczestników. Wzięci od pracy, dni wypoczynkowe zamienili w dni owocnych wysiłków. Zagrzewała wszystkich wiara w zbiorowe posłanictwo nauczyciela na niwie społecznej. Po powrocie do swych szkół będą dokumentować udział nauczyciela w podnoszeniu kultury duchowej i materjalnej, podobnie jak szli na stary szlak Towarzystwa Tatrzańskiego przeczyć krzywdzącym sądom o roli

współczesnego Zakopanego. Niechaj przyświeca im zapał w zwalczaniu ciemnych mroków nihilizmu ideowego.

Oby Ognisko Warszawskie zetknęło się z tymi ludźmi na wielkim szlaku przeznaczeń naszej Organizacji.

Hofmann.

Pierwszy wywiad.

Nauczycielstwo warszawskie żywo interesuje się nadaniem praw państwowych wyższej uczelni Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Ostatnie posunięcia Ministerstwa W. R. i O. P. przyjęło z wielkiem rozgoryczeniem. Pomimo, iż Kongres Pedagogiczny w Poznaniu zdecydowanie opowiedział się w sprawie rozciągnięcia przywilejów i na wykwalifikowanych nauczycieli studjujących na Wolnej Wszechnicy Polskiej, Ministerstwo wzięło pod uwagę tyiko t. zw. maturzystów gimnazjalnych. W tej chwili decyduje się w Prezydjum Rady Ministrów sprawa przyznania absolwentom W. W. P. prawa zajmowania stanowisk państwowych pierwszej kategorji, ale tylko t. z. maturzystom gimnazjalnym. Widocznie idea dopuszczenia nauczycieli do wyższych studjów nie jest aktualną wśród decydujących czynników w naszem Ministerstwie. Dawniej wyjaśniano, iż uniwersytety posiadają antonomję i decyzja o warunkach przyjęcia należy do zarządów wyższych uczelni. Wolna Wszechnica jest jedyną uczelnią, która otwarła gościnne prog dla nauczycielstwa, ale Ministerstwo przeszło do porządku dziennego nad tą sprawą. Wytwarza się w tej chwili wielki akt niesprawiedliwości i krzywda społeczna. To samo świadectwo, bez tej przystawki jaką jest matura gimnazjalna, nie będzie posiadało żadnych walorów w życiu służbowym nauczyciela. To nie jest zachęcającem do pracy. W budowie życia współczesnej Polski przedewszystkiem bierze duży udział nauczyciel szkoły powszechnej, któremu niewątpliwie w tej pracy wiedza odda duże usługi. To też Wolna Wszechnica za swą gościnność ma za sobą sympatję ogółu nauczycieli. Znając zainteresowanie naszych czytelników tą uczelnią redakcja Głosu Warszawskiego delegowała mnie, celem zasięgnięcia bliższych

informacji o obecnym rozwoju Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zwróciłem się do Dziekana Wydziału Pedagogicznego Pani prof. Heleny Radlińskiej, która udzieliła mi uprzejmej odpowiedzi na szereg pytań.

— Jak zapowiada się praca w bieżącym roku akademickiem Wydziału Pedagogicznego?

— Rozwój Wydziału Pedagogicznego jest widocznym tego roku. Przybyło kilka nowych sił p. i. Dr. Marja Librachowa i Dr. Marjan Odrzywolski. Prof. Antoni Dobrowolski znacznie więcej godzin nam poświęca. Powiększamy bibloteki seminaryjne. Zapowiada się duży napływ nowych słuchaczów maturzystów. Mamy zapewnione szkoły do ćwiczeń praktycznych słuchaczów Kollegjum Pedagogicum w Łodzi.

— Czy wpłynie wybór Pani Prof. jako kierowniczki Studjum Społeczno-Oświatowego na kierunek naukowy całego Wydziału?

— Dawno już można było zauważyć wpływ Stadjum Społeczno-Oświatowego na cały Wydział.

Nić zbliżenia między Wydziałem Pedagogicznym i Studjum idzie w tym kierunku, aby przygotować nauczycieli do działalności społecznej w szkole, zwłaszcza do opieki nad dzieckiem. Rozrost Studjum Społeczno-Oświatowego, rozrost typów opiekuńczych w praktycznej pracy słuchaczów zarysowuje się w tej chwili wyraźnie. Widzimy zupełną przebudowę typów opiekuńczych nad dziećmi. Chcielibyśmy wprowadzić fundusz profilaktyki ubezpieczyniowej na gruncie szkolnym. Przedewszystkiem jednak opieka społeczna nad dzieckiem w szkole. W praktycznem kształceniu nauczyciela staramy się, aby poznał dziecko nietylko w szkole, ale aby zobaczył je na tle stacji opieki społecznej, ambulatorjum i sądu dla nieletnich. Oprócz tego wysuwamy plan dodatkowy studjów o pracy wychowawczej wśród młodzieży pozaszkolnej.

— Jaki kierunek wychowawczy rysuje się wśród P. Profesorów Wydziału Pedagogicznego poza wpływem samego Studjum Społecznego-Oswiatowego?

— Przedewszystkiem technika pracy umysłowej. Zauważyliśmy, iż obecny nauczyciel nie jest przygotowanym do nauczania systemem daltońskim. Aby uczyć w samodzielnej pra-

cy umysłowej trzeba posiadać samemu dużą technikę pracy umysłowej. To też uwzględniamy w pierwszem miejscu podstawy naukowe w technice pracy umysłowej i to zarówno wśród słuchaczów Studjum Pedagogicznego jakoteż wśród słuchaczów Studjum Społeczno-Oświatowego. W ten sposób oba działy zwiążemy ze sobą ściśle.

— Jaki jest tegoroczny plan badań naukowych Wydziału Pedagogicznego?

— Wydział Pedagogiczny w Łodzi przeprowadzi badania dziecka miejscowego. Chcemy poznać jego byt i zmiany struktury psychicznej dziecka polskiego pod wpływem tak specyficznych warunków w jakich znajduje się dziecko robotnika łódzkiego. Zapoczątkujemy w ten sposób pedagogikę społeczną w Łodzi.

Natomiast w Warszawie zajmiemy się dzieckiem na jednem odcinku. Przystępujemy do pracy zbiorowej p. t. „Dziecko Ochoty". Dzielnica Ochota interesuje nas z różnych względów Obserwujemy tam przejście ludności z form życia wiejskiego do miejskiego. Giną ogrody, małe domki, napływa ludność robotnicza wiejska, oto materjał który pozwala obserwować proces urbanizacji, a na tle tego procesu i dusze dziecka.

— Czy Pani Prof. zna przeszłość tej ludności?

— Owszem wiem, że to jest teren przestępców, ale nie zapominajmy, że rząd rosyjski wysyłał też tam i dzielnych ludzi. Z dzielnicą wiąże nas i strona uczuciowa. Wszak tam budujemy własny gmach. Dziś wszystkie instytucje swemi wysokiemi budowlami miejscowej ludności niosą krzywdę, zabierając jej wolne place, powietrze i widok szerszy, my wzamian niesiemy opiekę społeczną i zainteresowania naukowe.

W tem miejscu informuję, że „Głos Warszawski" ostatni swój numer przedwakacyjny poświęcił dzieciom Ochoty. Pani Prof. Radlińska żywo zainteresowała się naszym „Głosem Warszawskim".

W zakończeniu wywiadu, na życzenie Pani Dr. Radlińskiej informowałem o przebiegu naszych kursów oświatowo-społecznych w Zakopanem.

Życzymy powodzenia w pracy Wydziałowi Pedagogicznemu, jakoteż Wolnej Wszechnicy Polskiej w nowym roku aka-

demickiem. Niewątpliwie duża gromada związkowa pójdzie i w tym roku tam pogłębiać swą wiedzę w nadziei, iż ich silna organizacja wywalczy należne prawa i słuchaczom-nauczycielom.

P. Wysocki.

Kurs dla nauczycieli śpiewu w zakresie 7 kl. szkoły powszechnej.

Sekcja Muzyczna przy Zarządzie Głównym organizuje w Warszawie z inicjatywy i pod kierunkiem przewodniczącego Sekcji p. Tadeusza Mayznera praktyczny kurs śpiewu dla nauczycieli tego przedmiotu w szkołach powszechnych. Kurs obejmie opracowanie treści programu szkolnego, czyniąc zadość ogólnie wśród koleżanek i kolegów wyczuwanej potrzebie głębszego przeszkolenia się w bogatym i trudnym materjale nauczania spiewu w szkole powszechnej.

Celem pracy na kursie jest możliwie najdokładniejsze opanowanie zakresu nauki śpiewu w szkole, oraz oparta na doświadczeniu samodzielna interpretacja i umiejętne jednolite stosowanie w praktyce wymagań programu.

Swobodny charakter kursu, pozbawiony wszelkich cech oficjalnych, niewątpliwy wysoki jego poziom, ważność przedmiotu uznanego dziś za jeden z zasadniczych, zapewnić powinna kursowi liczny zespół uczestników z pośród nauczycieli śpiewu bez względu na odbyte już studja i dotychczasowe przygotowanie.

Udział w kursie jest bezpłatny, lecz przysługuje tylko nauczycielom śpiewu, członkom Związku P. N. S. P. Pośpiech w zgłaszaniu się bardzo wskazany.

Kurs rozpocznie się w dniu 26 września, odbywać się będzie w lokalu Związku P.N.S.P. Marszałkowska 123 w czwartki od godziny 8 do 9 i pół wieczorem.

Zapisy przyjmuje biuro Zarządu Głównego i biuro Oddziału Warszawskiego w godzinach biurowych.

Zespół kursu stanowić też będzie podstawę warszawskiego chóru związkowego, będzie zatem ćwiczył prócz materjału szkolnego, także i repertuar wskazanych przez Sekcję Muzyczną pieśni chóralnych.

Komunikaty.

Wszystkie Sekcje przy Zarządzie Oddz. Warszawskiego Z.P.N.S.P. wznowiły swoją działalność. Wszystkich kol. kol. prosimy o współpracę w tych sekcjach, które odpowiadają ich osobistym zainteresowaniom.

Wydawanie asygnat.

Zarząd Oddz. Warszawskiego Z.P.N.S.P. zawiadamia, że wszelkie sprawy związane z wydawaniem asygnat na towary załatwia sekretarka p. Kołodziejska w godz. od 12 do 14 oraz we wtorki i czwartki od godz. $19^1/_2$ do $20^1/_2$.

Kurs fotografji.

Zarząd Oddz Warszawskiego Z.P.N.S.P. zamierza urządzić kurs fotografji. Bliższe szczegóły podane zostaną po zebraniu danych liczbowych o domniemanych uczestnikach kursu. Wszystkie osoby zainteresowane proszone są o zapisywanie się w Sekretarjacie Oddziału w godzinach biurowych i wieczorem w czasie dyżurów członków Zarządu od godz. $19^1/_2$ do $20^1/_2$.

Sekacja pedagogiczna

Staraniem Sekcyj Pedagogicznych Zarządu Głównego i Oddziału Stołecznego prof. Dr. Helena Radlińska wygłosi referat n, t. „Rola nauczyciela w nowem wychowaniu". Referatem tym rozpoczynamy cykl sprawozdawczy z Kongresu Pedagogicznego, który odbył się w Helsingsör w Danji. Pierwszy referat odbędzie się 28 września b, r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej 123.

Komunikat Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycieli Szkół Powszechnych m. Warszawy

Podajemy do wiadomości, że Spółdzielnia Mieszkaniowa Pracowników Umysłowych, do której nasza wchodzi jako członek, nabyła plac pod budowę domu dla swych członków i ma jeszcze wolne miejsca na mieszkania, które będą budowane na owym placu. Nabyty plac znajduje się przy ul. Puławskiej Nr. 53 w miejscu bardzo korzystnem z punktu widzenia mieszkaniowego.

Koledzy, pragnący uzyskać mieszkania własne za naszem pośrednictwem mogą być przyjęci na członków wymienionej spółdzielni.

Koszt kupna placu óbciąży budującego się po zł. 780 od izby, przyczem gotówką przy kupnie trzeba wpłacić część należności, resztę wekslami płatnemi w 15 różnych miesięcznych ratach.

W stosunku do wielkości mieszkań koszt kupna placu rozkłada się następująco:

na mieszk. 2-u izbowe		520 zł.	gotówką oraz 15 weksli	
	po	70 zł.		
" " 3 "		780 zł.	gotówką oraz 15 weksli	
	po	105 zł.		
" " 4 "		1040 zł.	gotówką oraz 15 weksli	
	po	140 zł.		
" " 5 "		1300 zł.	gotówką oraz 15 weksli	
	po	175 zł.		

przy równoczesnym uiszczeniu z tytułu weksli prawem przewidzianych % %.

Niezależnie od tego trzeba wpłacić udział w wysokości 250 zł, wpisowe 25 zł. i raty na budowę mieszkania.

Komunikując powyższe dodajemy, że Spółdzielnia Nauczycielska nie rezygnuje z budowy mieszkań dla swoich członków, lecz uzależnia akcję od przekazania spółdzielni placów przez miasto przy ul. Szerokiej i przy ul. Opaczewskiej i uzyskania kredytu z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wskazujemy zaś Kolegom inną Spółdzielnię, jako tę, którą, nabywając własny plac i mając przyrzeczone poparcie kredy-

towe Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, może plan swój budowlany realizować wcześniej i prędzej.

Bliższych informacyj udzieli Zarząd Spółdzielni Pracowników Umysłowych Sienna 16 w poniedziałki, środy i piątki między godz. 17 a 18.

Dodatek magistracki.

Dowiadujemy się, że niektórzy z pośród kierowników szkół nie złożyli dotychczas list płacy na dodatek magistracki dla nauczycieli m. st. Warszawy. Wypłata tego dodatku powinna mieć miejsce w miesiącu wrześniu. Czyż nauczycielstwo nasze musi być zawsze krzywdzone dlatego, że pp. kierownicy zaniedbują swoich powinności?

Kasa „Samopomoc”.

Kasa przyjmuje wkłady na 9% i udziela pożyczek na 12%. Pożyczki udzielane są w dniu pierwszym każdego miesiąca lub w przeddzień, jeżeli pierwszego przypada święto. Skarbnik kol. R. Kessel dyżuruje w soboty 8—9 wiecz.

Sekcja Wychowania Fizycznego

przy Oddziale Warszawskim Związku P.N.S.P. podaje do wiadomości, że ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy sportowe odbywać się będą w roku bież. w gmachu szkół powsz. Nr. Nr. 186 i 187 przy ul. Czerniakowskiej Nr. 128 w godzinach wieczorowych prawdopodobnie 2 razy tygodn. od godz. 8 do 10-ej.

Ćwiczenia prowadzić będzie specjalista kol. Gąsowski. Opłata minimalna: 5 zł. miesięcznie.

Zebranie organizacyjne odbędzie się w sobotę 28 września na ul. Czerniakowskiej 128 w gmachu szkolnym.

Jednocześnie komunikujemy, że projektuje się kurs szermierki. Godzina zbiorowa lekcji szermierki kosztowałaby 10 zł., co przy frekwencji np. 10 osób wynosiłoby po 1 zł. od osoby — za godzinę.

Informacyj udziela kol. R. Früboes w lokalu Związku Marszałkowska 123 we wtorki od 8 do 9-ej.

Sekcja Kulturalno - Artystyczna

zawiadamia Sz. Koleżanki, że kurs rytmiki i gimnastyki rozpocznie się w m. październiku i trwać będzie przez osiem miesięcy.

Lekcje odbywać się będą dwa razy tygodniowo: we wtorki i piątki od godz. 6 — 7, pod kierunkiem p. Marji Tańskiej.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj kol. Zieleńczykówna Halina w lokalu Związku N. S. P. Marszałkowska 123 we wtorki i piątki od godz. 6 — 7.

Esperanto.

Staraniem Sekcji Naucz. Esperantystów przy Zarządzie Głównym Z. P. N. S. P. odbędzie się (podobnie jak w r. ub.) trzymiesięczny kurs nauki Esperanta. Nauka odbywać się będzie po 2 godz. tyg. Rozpoczęcie kursu w drugim tygodniu października. Opłata za naukę 10 zł. Zapisy przyjmuje p. Sekretarka Oddz. Warszawskiego Z. P. N. S. P. w godzinach urzędowych do 5 października b. r.

Członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Numer pojedynczy dla nieczłonków wynosi 30 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. $^1/_2$ str. 30 zł. $^1/_4$ str. 20 zł. $^1/_8$ str. zł. 10. Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Wydawca: *Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P, Marszałkowska 123. tel. 117-29.*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Moniuszki 11.

WYKAZ FIRM

w których członkowie Oddz. Warsz. Z. P. W. S. P. mogą otrzymywać towary na raty.

1. Herse Bogusław — Marszałkowska 150
2. B-cia Jabłkowscy — Bracka 25
3. Węgierski Stanisław — Marszałowska 64 (mag. bław.)
4. Molenda G.—Nalewki 29, skład fabr. sukna
5. Garbarska Helena — Marszałkowska 90 (konfekcja damska)
6. „Aljot" — Kilińskiego 3 (galanterja)
7. Centrala Obuwia — Krucza 45
8. Obrembski H. — Senatorska 27 (mag. obuw.)
9. Waszkiewicz M. — Pańska 5 (prac. kraw.)
10. Zając — Śniadeckich 6 „ „
11. Zegrze J. — Nowy Świat 30, skł. jub.-zegarm.
12. Radjo-Jar. Krak.-Przedm. 20|22
13. Silemin — Moniuszki 8, skład węgla.



Zegarki precyzyjne, szwajcarskie, damskie i męskie, złote srebrne i niklowe, wyregulowane z największą dokładnością. Gwarancja 5-cio letnia, oraz biżuterję prawdziwą od najtańszej do najwykwintniejszej

poleca

JAN ZEGRZE

Warszawa, Nowy Świat 30 tel. 9-56.





Ceny przystępne

Udzielamy kredytu do 6-ciu miesięcy.

Asygnaty wydaje Kancelarja Oddziału Warsz. Zw. P. N. S. P.